

Drodzy Członkowie i Ofiarodawcy Ruchu Maitri



Czas szybko biegnie, znów mamy Wielki Post, czas przygotowujący nas do przeżywania na nowo Paschy i Zmartwychwstania Pana, Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana. Niech Chrystus Zmartwychwstały obdarza Was, Drodzy Darczyńcy, swoją łaską, błogosławi na dalszą drogę życia, obdarza miłością i pokojem, a szczególnie wynagradza za ofiary i wyrzeczenia, podejmowane na rzecz naszych podopiecznych.

A teraz trochę wieści z naszego podwórka.

Bardzo mi było przykro, że jeden chłopiec nie poszedł do szkoły we wrześniu. Spotkałem go pewnego ranka, jak przyszedł do nas po wodę. Miał dwa pojemniki pięciolitrowe. Pytam go o imię, a on od razu powiedział imię swej opiekunki, a nie swoje, by nie być pytany, dlaczego przychodzi do nas. Nie możemy dać wody wszystkim potrzebującym. Zapytałam, czy chodzi do szkoły. Odpowiedział, że nie, ale bardzo by chciał. Spotykałam go kilka razy, biegł z radością, by się przywitać, uścisnąć rękę, wymienić uśmiech... Widać, że jest rezolutnym chłopcem. Rozmawiałam z opiekunką. Była zaskoczona, że odkryłam prawdę i powiedziałam o wykreśleniu z programu. Poprzednio próbowała okłamać inną siostrę, że było za późno, by posłać do szkoły.

Biniam Bekele trochę choruje, ma często powtarzającą się malarię. Raz wylądował nawet w szpitalu. Dali mu kroplówkę z glukozą i nabrał się na tyle,

by wrócić do domu. Zaczęło się od tego, że ojciec czekał trzy dni, zanim zawiózł go do szpitala. Mówił do mnie, że syn jest chory, a ja odpowiadałam, by poszedł z nim do kliniki w mieście, ale on czekał, aż ja to zrobię. Pewnego dnia zaczął płakać i mówi, że jeśli dziecko umrze, to będzie moja wina. Zdenerwowałam się i powiedziałam, że to on jest ojcem i ma troszczyć się o swoje dziecko, jest mężczyzną i ojcem rodziny. Wjechałam mu na męską dumę. Wtedy zaczął działać. Po tygodniu Biniam wrócił do domu, jeszcze kilka dni nabierał sił, po czym wrócił do szkoły. Po tym wszystkim ojciec przyniósł mi faktury ze szpitala. Zapłaciłam i wszystko było dobrze. Następnym razem jak tylko Biniam źle się poczuł, ojciec zaraz zaprowadził go do kliniki. Tym razem już po trzech dniach Biniam wrócił do szkoły.

Inne dzieci należące do Programu Adopcji Serca uczą się dobrze w miarę swoich możliwości, relacje z rodzicami są dobre, wywiązują się z wymagań. Na początku lipca mają przynieść świadectwa szkolne. Wtedy będzie widać ich wysiłki i możliwości. Przed Wielkanocą dostaną środki czystości, ubrania i żywność. Dziecko, aby mogło się uczyć, nie może być głodne.

W naszym college'u w lutym był egzamin. Na 377 uczniów tylko 11 nie zdało. Nie mają szansy, by powtórzyć według wymagań państwowych. Szkoda! Reszta z radością kontynuuje naukę.

W programie dożywiania mamy obecnie 80 osób, większość to dzieci, kilkoro starszych, chorych na AIDS i z biednych rodzin, by zapobiec niedożywieniu dzieci. Trzy tygodnie temu przyszła bardzo młoda kobieta z dzieckiem, nie było jej na liście. Kiedy pokazała 7-miesięczne dziecko, już o nic nie pytałam z wyjątkiem tego, czemu przyszła tak późno. Dziecko ważyło tylko 4 kilogramy, a wyglądało jak mały staruszek. W ostatnią sobotę przyszła następna z rocznym dzieckiem.

Zapytałam, czy to jest jej dziecko. Kilka kobiet zaraz zaświadczyło, że jest jej. Ważyło tylko 5,75 kg. Zdenerwowałam się i znów pytam, dlaczego tak późno, dlaczego to dziecko tak musi cierpieć z głodu. Usłyszałam historię, że wyszła za męża, ale mąż zmarł, dziecko chorowało, teraz wróciła do matki. Dałam nie tylko żywność, ale także ubranka dla dziecka i matki.

Z wdzięcznym sercem i modlitwą za wszystkich, którzy nam pomagają

S. Helena razem z podopiecznymi

*S. Helena Kacimber*

